Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. **CENA 5 MAREK.**
Nr. 39. W Krakowie, dnia 25 września 1921 r. Rok XVI

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 20 M
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

ZJAZD STOJAŁOWCZYKÓW

zapowiadamy na 2 dni, t. j. na niedzielę 23-go i na poniedziałek 24. października br

W niedzielę z rana będzie nabożeństwo — potem pochód na grób ś. p. Ks. Stanisława Stojałowskiego, tam przemówienia prezesa Zamorskiego, rolnika Pilcha i robotnika Kusia — potem pochód do sali „Sokoła“, gdzie referat polityczny wygłosi redaktor Rymar.

Po przerwie obiadowej nastąpią dalsze obrady, ale już tylko dla tych, którzy mieć będą legitymacje członkowskie Związku Ludowo-Narodowego. Tu omówimy sprawy organizacyjne, wybierzemy Radę Naczelną i mianujemy mężów zaufania.

Noclegi będą przygotowane.

W poniedziałek radzić będzie Rada Naczelna i mężowie zaufania nad pracą w poszczególnych gminach i powiatach.

Jest obowiązkiem wszystkich Stojałowczyków przybyć na Zjazd!

Nowy rząd.

W piątek, 16 września wieczorem, na wniosek stronnictw centrum i lewicy (a więc ludowców i socjalistów) mianowany został przez naczelnika państwa prezesem ministrów inżynier **Antoni Ponikowski.**

Kto to jest? — zapytają nasi Czytelnicy.

P. Ponikowski był przed 15 laty inżynierem Wydziału krajowego we Lwowie — jeździł więc po kraju i drenował grunta. Wtedy też pisywał w redagowanej już przeze mnie „Ojczyźnie“ artykuły o drenowaniu i jeździł ze mną na zebrania T. S. L. Potem osiadł w Warszawie. Gdy Niemcy tworzyli „Polskę“, wyszukano p. Ponikowskiego. Został on w gabinetach Kucharzewskiego i Steczkowskiego ministrem oświaty, a potem profesorem na Politechnice w Warszawie. Osobiście jest to **człowiek uczciwy, politycznie zwolennik zbliżenia do Niemiec, przychylny lewicy.**

Na prezesa ministrów ma jedną wielką wadę: **niema energii, jest człowiekiem miękkim i dającym na siebie wpływać.** To też ostatnia jego wada sprawiła to, że został on teraz prezesem ministrów. **Ludowcy i socjaliści sądzą, że będzie on słuchał ich rozkazów** i dlatego wyciągnęli go oni na tę wysoką godność.

Jak do tego doszło?

Gdy Witos widział, że rządy jego wywołały **w całem państwie wielkie nieszczęście, że zwłaszcza chłopi wielkim głosem objawili z tych rządów niby chłopskich wielkie niezadowolenie, postanowił ustąpić. Ustąpił też w poprzedni piątek wraz z wszystkimi ministrami. Marszałek Sejmu zwrócił się wtedy do prezesa Związku ludowo-narodowego, posła Stanisława Głąbińskiego** z wezwaniem, aby objął godność prezesa ministrów i ministra skarbu. Poseł Głąbiński porozumiał się ze swojem stronnictwem i odpowiedział: **dobrze, podejmę się rządzenia Polską, ale pod warunkiem: 1) że większość Sejmu na to się zgodzi i 2) że większość Sejmu zgodzi się na nasz projekt ratowania skarbu państwa, odrazu też poseł Głąbiński przedłożył projekt tego ratunku w liście do marszałka Sejmu. List ten brzmiał:**

JWP. Marszałku! W odpowiedzi na zapytanie JWP. Marszałka, oświadczam na podstawie upoważnienia sejmowego klubu Zw. Lud. Narod., że gotów jestem podjąć się utworzenia rządu, jeżeli znajdzie się większość sejmowa, która przyjmie następujące warunki, jako główną podstawę działalności rządu:

1. Stanowczem dążeniem rządu powinno być, aby wybory do Sejmu i Senatu przeprowadzone były w jak najkrótszym czasie, a najdalej do 4 miesięcy.

2. Naprawa stosunków walutowych przez uchwalenie ustawy o złotych polskich i powołanie do życia emisyjnego banku walutowego.

3. Doprowadzenie budżetu do równowagi przez:

a) stanowcze zmniejszenie liczby urzędów i urzędników, zarówno na niższych stopniach jak i na stanowiskach kierujących, ograniczenie dotacji urzędów do koniecznych granic, zniesienie zbędnych placówek zagranicznych, ograniczenie

---

Kowal z pod Babiej Góry.

(Legenda).

W jednej wiosce pod Babią Górą żył ubogi, poczciwy kowal. Razu jednego, a było to w lecie, w miesiącu sierpniu, w dniu pogodnym i skwarnym, w samo południe, stanął przed kuźnią kowala sędziwy rycerz, w pełnej zbroji, na bułanym koniu. Wchodzący lub wychodzący z chat gospodarze widzieli, jak jechał drogą przez wioskę.

Stanąwszy przed kuźnią, pochwalił Pana Jezusa i przemówił w te słowa: „Masz mi do jutra na południe ukuć cztery tysiące podków i potrzebną ilość gwoździ. Abyś mi jednak do tego niczyjej nie użył pomocy. Jeżeli się sprawisz dobrze, sowicie nagrodzę; jeżeli nie — dodał groźno — ukarzę!“ Nie czekając odpowiedzi zdumionego kowala — pochwalił Pana Jezusa i odjechał w stronę Babiej Góry.

Już spora chwila, jak rycerz odjechał, a kowal stał zafrasowany, spoglądając zalęknionem okiem przed siebie. Ocknął się dopiero na głos żony. Ta go pyta: A cóż ci się stało, żeś się tak zagawronił? Nuż on dopiero opowiada rzecz całą. Nastało potem milczenie. Ale wnet poradziła żona mężowi. „Mamy krowę i cielątko i prosiątko nawet. Za to wszystko pościągaj żelazo od sąsiadów, a wystarczy wraz z tem, co mamy i zacznij w imię Boże. Co zrobisz, to zrobisz — przynajmniej spokojne będzie sumienie“. Kowal zrobił, jak radziła żona. Zniósłszy żelazo do kuźni i przed kuźnią, rozpoczął, przeżegnawszy się, zamówioną robotę.

Lecz o dziwo! Ledwie pierwszy kawał żelaza rozżarzonego położył na kowadle i raz uderzył młotem — odpadła już gotowiuteńka podkowa. Nabrał otuchy kowal, z pierwszego ochłonąwszy podziwu, i kuł z całem sił swoich wytężeniem. A zawsze co uderzy młotem, odpadała podkowa.

Już ich cztery tysiące nakuł — już zaczął kuć gwoździe — i tu, co uderzy młotem, tyle odpada z kowadła gwoździ, ile do jednej potrzeba podkowy. Już tylko kilkadziesiąt brakowało gwoździ, gdy zegar ścienny południową bić zaczął godzinę. Kowal się zwija — a zegar bije — ale

ich personalu do koniecznej liczby kwalifikowanych urzędników;

b) natychmiastowe podwyższenie dochodów państwowych przedsiębiorstw przemysłowych;

c) reformę dotychczasowego systemu podatku konsumcyjnego;

d) energiczne ściąganie uchwalonych podatków bezpośrednich i podwyższenie opłat skarbowych i cen w stosunku do spadku siły nabywczej marki polskiej na rynku krajowym i zagranicznym, natychmiastowe pobranie zaliczek na poczet podatków dochodowego i majątkowego w parokrotnej wysokości w porównaniu z dotychczasowymi podatkami bezpośredniemi;

e) ulżenie skarbowi państwa przez przyznanie ciałom samorządowym znacznych źródeł dochodu.

4. Ściągnięcie pożyczki przymusowej zgodnie z ustawą sejmową.

5. Nałożenie jednorazowej nadzwyczajnej daniny.

6. Uznając, że wzmocnienie skarbu państwa jest możliwe tylko przez ożywione życie gospodarcze, wzmożenie sił wytwórczych kraju i poprawienie bilansu handlowego, rząd musi troskę o podniesienie produkcji krajowej postawić w pierwszym rzędzie jako wytyczną w swoich poczynach, następnie zaniechanie systemu rekwizycji i sekwestru, oraz krępującej rozwój gospodarczy ingerencji państwa w stosunki ekonomiczne i finansowe.

W chwili gdy przesilenie rządowe spowodowane jest groźną sytuacją finansową, ograniczam się do wskazania rad natury finansowej i gospodarczej, pozostawiając przyszłemu rządowi sformułowanie szczegółowego programu we wszystkich dziedzinach życia państwowego

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Dr. Stanisław Głąbiński.

Równocześnie poseł Głąbiński oświadczył, że te wszystkie stronnictwa, które na program powyższy się zgodzą, zaprasza do udziału w rządzie i z góry oświadcza, **że żadnego ze stronnictw polskich od udziału w rządzie nie wyklucza.**

W odpowiedzi na takie jasne i uczciwe stanowisko prezesa Głąbińskiego, zgodę swoją wyraziły **tylko dwa kluby:** chrześcijańscy robotnicy i klub chrześcijańsko-narodowy posła Dubanowicza, co razem z posłami Związku ludowo-narodowego dało **133 głosy.** Wszystkie inne kluby o projekcie posła Głąbińskiego **mówić nie chciały,** ale oświadczyły tylko, że na prezesa ministrów nie chcą nikogo z posłów Związku **ludowo-narodowego. Nawet przedstawiciel Klubu katolicko-ludowego, znany zresztą z głupoty, poseł Matakiewicz oświadczył się przeciw.** Czyli że przeciw objęciu władzy przez prezesa Głąbińskiego oświadczyło się około 270 posłów. Wtedy posłowie Głąbiński, Seyda i Grabski oświadczyli, iż niech ktoś z tych 270 posłów obejmie kierownictwo rządu, niech zgodzi się na nasz program albo da swój program, a my chętnie go poprzemy, **byle już raz w Polsce był porządek.** Przez dzień namyślali się nad tem ludowcy, konserwatyści, mieszczanie-skulsczycy, którzy tworzą razem tak zwany zespół stronnictw centrowych i ostatecznie doszli do przekonania, że oni rządu dobrego stworzyć nie są wstanie. Jeszcze kilka razy posłowie nasi powtarzali, że najważniejszą rzeczą dla Polski, **to ułożyć dziś program ratunku, program, co ma**

---

uderzywszy jedenaście, bić przestał — i wybił dwunastą dopiero wtedy, gdy ostatni upadł z kowadła gwóźdź na ziemię.

Kowal otarł rękawem pot z czoła, przeżegnał się, dziękując Panu Jezusowi, a przed kuźnią wstrzymał także właśnie bułanego konia swego sędziwy rycerz. Przybył, jak był wczoraj przyrzekł. Pochwalił Pana Boga, witając kowala i zapytał: Czy wszystko gotowe? — Kowal na to: tak, wszystko dzięki Najświętszej Pannie. — Więc rycerz dodał łagodnym głosem: Zabieraj na wózek i jedź za mną.

Uwinął się kowal, zrobił przed konikami od sąsiada pożyczonemi, krzyż święty biczyskiem na drodze i ruszył z miejsca za swoim tajemniczym przewodnikiem.

Jadą i jadą — a choć to w strony Babiej Góry — przecież droga, jakby nie w górach, taka równa, jak po ławie. Dziwował się temu kowal, boć to nie pierwszy raz w te strony wyjeżdżał ze swojej wioski, a nigdy przedtem — a i nigdy potem tej równiny nie widział. Odmawiał godzinki i czerpał stąd otuchę.

Wtem zdala obaczył niby to zamek, niby klasztor — wysokie wieżyce i mur dokoła — a gdy się zbliżyli pod mury — był rów głęboki, w nim woda — a rów otaczał mury i zamek.

Na głos rycerza opadł most zwodzony, na ciężkich łańcuchach, i otworzyła się wielka brama. Nad bramą był obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej.

Zdjął czapkę kowal, przeżegnał się i wjechał za rycerzem na obszerny dziedziniec zamkowy.

Na dziedzińcu stał szereg tysiąca jazdy zbrojnej. Konie nieruchome, a na nich rycerze, sparłszy o prawe ramię głowy, pogrążeni byli w sen twardy. Przed szeregiem tym, za stołem kamiennym, siedziało trzech starców poważnych, zatopionych w księgach wielkich, które przed nimi leżały. Jeden z tych starców, to był nasz król Bolesław Chrobry, drugi Kazimierz Mnich, a trzeci Kazimierz Wielki.

Dokończenie nastąpi.

rząd robić, a jak będzie program, to nie będziemy się kłócić, kto go wykona, ale na nic były te słowa. Nasi ludowcy zagniewani, **że ich rządy myśmy krytykowali**, odpowiadali uparcie, **że oni rządzić już nie chcą, a nam rządzić nie pozwolą, bo** oni mają większość. Niestety, poparli ich w tym głupim uporze **mieszczanie, demokraci, konserwatyści i Matakiewicz** i przez to dodali im siły.

Po tygodniu zwłoki wpadli wreszcie ludowcy na nowy pomysł: „wynajdźmy człowieka, któryby nie był nasz, a słuchał tego, co my mu powierzymy i jego zróbmy prezesem ministrów". Podajmy mu do boku jako ministra spraw wewnętrznych **Bobrzyńskiego**, jako ministra skarbu **Korytowskiego**, a ci już wszechpolaków wygolą". Jak pomyśleli, tak zrobili. **Telegrafowali na gwałt po Bobrzyńskiego i Korytowskiego**, a na prezesa ministrów wysunęli **p. Ponikowskiego.** Gdy rzecz przyszła na konwent seniorów (zebranie prezesów klubów poselskich), wszystkie kluby oświadczyły się za Ponikowskim, z wyjątkiem Związku ludowo-narodowego, chrześcijańskich robotników, Stapińskiego i Matakiewicza. W ten sposób, za Ponikowskim było 270 głosów, a przeciw 145 głosów. W ten sposób Ponikowski został prezesem ministrów jako **figurant ludowców i socjalistów.** Ma on wyraźnie powiedziane, że ma robić, co mu się podoba bez oglądania się na Sejm.

Jaki ma program p. Ponikowski, tego my nie wiemy. Może co w tajemnicy powiedział swoim opiekunom, ale nic z tego na światło nie wyszło.

W tych warunkach z trwogą patrzeć będziemy na dalsze losy Polski. Po rządzie Ponikowskiego niczego dobrego spodziewać się nie możemy. My o sobie powiedzieć możemy chyba tyle: **mamy czyste sumienie, zrobiliśmy, cośmy mogli, przedłożyliśmy program poprawy i wezwaliśmy wszystkich posłów dobrej woli do wspólnej pracy nad wykonaniem tego programu. Gotowiśmy byli pracować wspólnie i z ludowcami i z socjalistami. NIE CHCIELI!** My sami w Sejmie nie mamy większości, oni razem mają przewagę. **NA NICH WIĘC SPADNIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA DALSZE LOSY POLSKI.** **Stanisław Rymar.**

Skutki złych rządów!

Niema dziś w Polsce takiego, któryby powiedział: dobrze się dzieje, byle tak było dalej. Nawet Witos, który dotąd rządził, **nawet chwalca jego w „Piaście", Rączkowski, tego nie powiedzą.** Oni głoszą, że wprawdzie jest źle, ale oni chcieli dobrze i oni temu, że jest źle, nie są winni.

Jeśli wóz wlecí do przekopy, to temu winien **albo woźnica, albo konie.** Wszyscy mówią, iż **dobry woźnica nie puści koni do przekopy, a więc że zawsze winien woźnica, a nie konie.** Podobnie jest i w państwie. I ja i miljony chłopów i robotników **siedzimy dziś w przekopie. Siedzieliśmy na wozie, a woźnicą był W-tos.** Wóz się wywrócił, a myśmy się znaleźli w rowie, więc słusznie pytamy, kto winien?

Witos poganiał końmi w Polsce od lipca 1920 roku, a więc przez całe 14 miesięcy. Zaczął dobrze. Na wóz jego wsiadły wszystkie partje. Ale zgoda trwała niedługo. Witos strącać zaczął z wozu całe stronnictwa. Usunęli się więc z jego wozu kolejno: Związek ludowo-narodowy, socjaliści, narodowi robotnicy, chrześcijańscy robotnicy, ludowcy z Wyzwolenia. **W ich miejsce dobierał sobie Witos żydowskich demokratów i stańczyków i dalej zawzęcie jechał.**

I jaki skutek tej szalonej jazdy? Oto w dniu ustąpienia Witosa z rządu **za 1 dolara trzeba zapłacić 4500 marek, za 1 markę niemiecką 50 marek polskich, za 1 koronę austrjacką 4 marki polskie** i t. d. A gdy Witos obejmował rządy i gdy była wojna, **dolar kosztował 130 marek, 1 korona czeska półtorej marki, 1 korona austrjacka pół marki** i t. d. Gdy Witos obejmował rządy, **buty kosztowały 1000 marek, krowa 6000 marek, koń 20.000 marek, wóz 6000 marek.** A dziś? I cóż z tego, że gospodarz składał marki papierowe, **kiedy za te marki, przez 7 lat składane, nie kupi dziś nic!**

Gdy Witos obejmował rządy, mórg ziemi na wschodzie kosztował 5000 marek, a dziś kosztuje **100.000 i więcej!**

Oto wynik jego rządów dla chłopów. Nie mówię już o miastach i o robotnikach. **Dla tych nigdy nic nie zrobił.**

A dla państwa? Powiadają ludowcy: Witos zawarł pokój! Czy to prawda? wszak pokój robiło trzech posłów: Grabski, Barlicki, Kiernik — głównie Grabski, a ten nie jest ludowcem! O Śląsku Górnym **milczą wstydliwie** nawet ludowcy. Wiadomo przecież, co świat o tem mówi i pisze. Oto świat powiada tak: to tylko garstka ludności takie awantury robi o Śląsk, a rząd polski jest na to obojętny. A rząd — to ludowcy! Tak głośno mówi cały świat. Tak mówi i cała ludność polska na Górnym Śląsku. A Wilno? Wiadomo przecież, że **rząd Witosa sprawę Wilna z kretesem zaprzepaścił.**

Czy może za to kraj odbudował, a chłopom dał ziemię? Bodaj to! **Stapińczycy z rządów Witosa bardzo byli zadowoleni, razem z nim szli, bo im głupsze rządy, tem dla dla nich lepiej.** Dobre rządy byłyby poparły parcelację i chłop byłby dostał ziemię. **Złe rządy dawały dużo obietnic i dużo ustaw, chłop najadł się paragrafów, ale ziemi nie dostał!**

A we wschodniej Galicji? Ludowcy zamiast dać pomoc maltretowanej przez Ukraińców, Petlurców i bolszewików polskiej ludności, zaczęli szachrować z Ukraińcami i ugodę z nimi robić. Skutki tego są już widoczne. Hajdamacy podnieśli głowy i **nad Polakami przewodzić zaczynają.**

Ale największą krzywdę wyrządził Witos chłopom. I on i jego chwalcy głosili stale, że rząd Witosa — to rząd chłopski. Pokazało się, że Witos źle rządził, że Polskę zaprowadził nad brzeg przepaści. I dziś wszyscy w Polsce wołają: źle rządzą chłopi, nie dorośli jeszcze do władzy chłopi i ich pos.owie! Pytam: dlaczego chłopi mają cierpieć za Witosa i jego przyjaciół!

Głośno dziś wołam: rządy Witosa nie były rządami chłopów. Chłopom za rządów Witosa najgorzej się działo, chłopi najgorzej na tych rządach wyszli! Nie wszyscy chłopi popierali Witosa, nie wińcie więc ludu za n epopełnione winy. Witos mówił nieprawdę, iż jego rządy, to rządy chłopskie.

Wincenty Turek.

O wiecu w Andrychowie.

Tygodnik Bielsko-Bialski z dnia 11 września br. donosi o zjeździe robotników chrześcijańskich przemysłu włóknistego, odbytego dn. 4 września w Andrychowie, na którym p. Szałabski z Andrychowa omawiał jakoby niezgrabne przemówienie posła Marka, spychającego powód drożyzny na robotników. Czy przemówienie moje było zgrabne, czy nie zgrabne, ja sądzić nie mogę, jednak nieprawdą jest, jakobym drożyznę przypisywał robotnikom, bo omawiając sprawę robotniczą, zaznaczyłem, że **jakkolwiek strajki są dzisiaj jedyną obroną robotników przeciw kapitalistom, to jednakże do niczego nie prowadzą, bo fabrykant zmuszony strajkiem da robotnikom 20—30 proc., a na towarze podniesie o 50 i więcej proc.** i robotnikowi za dwa tygodnie znów ta płaca nie wystarcza, i znów musi wywalczać podwyżkę strajkiem. To zaś przecież powodują drożyznę i **obniżają walutę.** Wskazałem, że kres temu może położyć udział robotników w zyskach fabrykanta. Przemówienie to nie podobało się tylko kilku socjalistom, tak, jak cała działalność moja nigdy się im nie podobała. Żałuję, że członek własnej organizacji w ten sposób sprawę przekręcił. P. Szałabski przemawiał na moim wiecu w Andrychowie dn. 14 sierpnia jako ostatni mowca, jednakże o ile pamiętam, zarzutu tego nie podniósł, zresztą przyznał się. że przyszedł późno i o przebiegu obrad nie wie, a więc widocznie polegał tylko z pewnością na informacji jakiegoś Towarzysza. Zresztą ogół uczestników niech osądzi, czy p. Szałabski coś nie pokręcił.

Michał Marek, poseł.

Sprawy polskie na terenie świata.

W Genewie w Szwajcarji obraduje obecnie **Liga Narodów.** Polskę reprezentują tam: **p. Aszkenaze (żyd) i Modzelewski.** Liga Narodów zajmuje się obecnie trzema sprawami Polski.

Pierwsza to sprawa Śląska Górnego. Dla tej sprawy Rada Ligi Narodów wybrała komitet z 4 osób, niby bezpartyjnych, który ma zbadać dokładnie sprawę i na październik przygotować wyrok. Dochodzą nas głosy, że **wyrok nie będzie zbyt pomyślnym dla Polski.**

Sprawa Wilna i całego **kraju stoi** w dalszym ciągu źle. Pośrednik między Polską a Litwą, Belgijczyk **Hymans, stoi po stronie Litwy.** Gdy Polacy odrzucili ostatni projekt Hymansa, aby oddać Wilno bez zastrzeżeń Litwie. p. Hymans oddał sprawę ponownie pod rozstrzygnięcie Lidze Narodów. Liga ma w najbliższych dniach sprawą tą się zająć. Już koło niej chodzi Anglik, **Lord Cecil,** a ten dobrze nam nie życzy.

Sprawa Galicji wschodniej nie należy do Ligi Narodów, należy ona do **Rady najwyższej** w Paryżu. Mimo to delegat Kanady, Anglik Deherty, postawił 15 września na posiedzeniu Ligi Narodów wniosek taki:

Zgromadzenie Ligi wyraża życzenie, aby Rada Ligi zwróciła uwagę Rady najwyższej na konieczność uregulowania w najbliższym czasie sprawy statutu Galicji wschodniej.

Wniosek ten przekazało zgromadzenie komisji projektodawczej.

Tak to na ogólnem zebraniu delegatów wszystkich narodów **pracuje przeciw nam Anglia.**

Tu zapytać się trzeba o jedno: jako ambasador Polski w Londynie, stolicy Angji, **siedzi ludowiec p. Władysław Wróblewski.** Co on też tam robi, aby Anglików przekonać! Nic nie słychać, aby p. Wróblewski się ruszał. A pobyt jego w Londynie **kosztuje dużo miljonów!**

O Borysławiu i robotniku borysławskim.

Już kilka lat, jak pracuję w Borysławiu, a nigdy jeszcze nie mieliśmy takich gorących czasów tutaj, jak obecnie. Wszystko tu wre i kipi, **a czerwoni nasi towarzysze aż zielenieją ze złości.** Bo to już powoli kres na nich przychodzi, a tego kresu nie oddalą gadzinowe fundusze z Moskwy i Berlina. Jeśli kto znał Borysław przed ostatnim majowym strejkiem. to napewno go teraz nie pozna, tak się między nami robotnikami dużo zmieniło. Ale posłuchajcie najpierw, bracia mili, o strejku majowym.

STREJK MAJOWY.

Strejk majowy trwał dwa tygodnie, a ci, którzy go obecnie wspominają, klną porządnie czerwonych towarzyszy z pod znaku żyda Trockiego Borrnsteina. Nie będę bronił pracodawców, bo im też niejedna gorzka prawda się należy, ale w tym wypadku strejk sprowokowali sami towarzysze. Oto ni mniej ni więcej, ale zażądali oni, by na każdej kopalni nafty byli delegaci robotników, tak zwani mężowie zaufania, którzy mogą być na tem stanowisku tylko w tym wypadku, o ile są członkami polskiej partji socjalistycznej. Tak się naszym domorosłym bolszewikom we łbie przewróciło, że im się zdawało, iż każdy robotnik — to socjalista i poza ich partją niema wcale robotników.

Pracodawcy zgodzili się na wszystkie żądania ekonomiczne, ale o politycznych, oddających przemysł w ręce socjalistów nie chcieli słyszeć, bo towarzyszom mało było tego i żądali jeszcze kontroli nad obrotem pieniężnym firm.

Zamarło całe życie w Borysławiu: stanęły szyby i kotłownie, a nasi wodzowie socjalistyczni aż się nadymali z radości. Z radością pisał „Naprzód“ i „Dziennik Ludowy“, że ropa leje się rzeką, jakby to nie nasz majątek płynął. Aż mi się serce krajało, bracia mili, gdym chodził po tym martwym Borysławiu, gdym widział takie marnowanie dobra narodowego, bo to przecież i najgłupszy zrozumie, że im więcej kraj produkuje, tem więcej rośnie bogactwo kraju, tem lepiej stoi pieniądz takiego kraju. A jak otumaniono robotników, to wam opowiem:

Oto, gdy pracodawcy wydali odezwę do robotników, tłómacząc im, że na wszelkie ich żądania ekonomiczne się zgadzają, ale odrzucają żądanie by delegatami mogli być tylko socjaliści, to tłómaczono robotnikom, że o delegatów się nie strejkuje, tylko o to, że pracodawcy chcą zaprowadzić dwunastogodzinny dzień roboczy i odebrać robtnikom aprowizację, co się pracodawcom nawet nie śniło. Takich to niesumiennych środków agitacji używają socjaliści w walce nie o dobry byt robotnika, ale o władzę dla swojej partji.

Naturalnie po kilkodniowem trwaniu strajku spadła zaraz marka polska, zwiększyła się drożyzna, ale co to gwałtownych uszczęśliwiaczy ludzkości obchodzi!

Po dwóch tygodniach strejku towarzysze odstąpili od żądań bezsensownych i rozpoczęli pracę.

Ale narodowo usposobieni robotnicy, którzy należeli do socjalistycznego związku, spostrzegli, że trzeba się na gwałt z tego towarzystwa wycofać i wystąpili ze związku, że zaś między nimi przeważali małorolni, założyli wiec swój osobny związek pod hasłem lewicy P. S. L., gdzie mamy nawet dużo ludzi, który z programem tego stronnictwa się nie zgadzają, ale do Związku należą, byle tylko nie iść ręka w rękę z socjalistami. Oto co zrobili czerwoni towarzysze głupim strejkiem: **odepchnęli od siebie 2000 dobrze myślących robotników.**

Nas robotników po polsku i narodowo myślących jest tu spora garść, ale nie jesteśmy zorganizowani i niema tu nikogo, ktoby się pracą nad nami zajął.

Tylem już o tych socjalistach się rozpisał, że już chyba wystarczy, a teraz chcę wam napisać trochę i o samym Borysławiu i o tem, jak tu żyjemy.

JAK WYGLĄDA BORYSŁAW?

Że ta nasza wyzwolona Polska czystością nie grzeszy, o tem każdy z nas wie, ale to, co tutaj widzimy, przechodzi wszelkie pojęcie: brud i niechlujstwo panuje tu na każdym kroku. Ulice toną w błocie, chodniki są drewniane i to nie po każdej stronie ulicy. Masy niechlujnych żydów widać na ulicach, cały handel jest w ich rękach. Poza tem położenie Borysławia jest bardzo ładne: góry i lasy i całe miasto szybów naftowych. O tem jak się wierci w Borysławiu napisze w następnym liście. Ciekawić Was pewnie będzie, bracia mili, jak my robotnicy tutaj żyjemy. Oj nie wesoła nasza dola, nie! Mieszkań brak, mieszkamy więc w okropnych budach, gdzie nam się na głowy woda leje. W mieszkaniu aż się roi od robactwa. Naturalnie tylko my robotnicy tutaj tak cierpimy dla cudzoziemców, którzy tutaj zjeżdżają, by się od nas wiercieć nauczyć, budują coraz to nowe z komfortem urządzone wille. Ale i u nas zaczyna się powoli poprawiać i firmy zaczynają też i dla robotników ludzkie domy budować. Naprzykład firma „Fanto“ zbudowała bardzo ładny dom dla swoich robotników, inne firmy też idą za jej przykładem.

Czyżby to nie lepiej było, żeby nasi czerwoni towarzysze, co to się zwią „strajkorobami“, jak o tem „Kurjerek“ pisze, pomyśleli o tem, jak ten robotnik, mieszka, co je, jak żyje. Ale co tu po próżnicy gadać. Walka o władzę, to u nich pierwsze. — Najpierw, przezacni panowie, zróbcie z robotnika człowieka, a potem pomyślimy o władzy. Aż mi się nieraz płakać chce, jacy to nasi bracia robotnicy są zaniedbani i umysłowo słabo rozwinięci: **Pierwszy lepszy żyd, który do nich przyjdzie i głupstw im nagada, znajdzie wiarę i pójdą za nim.**

I jeszcze jednej rzeczy nam tutaj brak w Borysławiu; nie mamy nic do czytania. Gdzie się obrócisz, tam widzisz samą socjalistyczną bibułę, o Polsce ani nawet nie słychać. A jacy to są ci tutejsi socjaliści, co to do gazet czerwonych stąd korespondencje pisują, to wam opowiem:

JACY TO SĄ SOCJALIŚCI.

Gdy Ukraińcy zajęli Borysław, to jeden z czerwonych wodzów inteligent, pono inżynier mawiał, by się nie bić z Ukraińcami, bo to nasi bracia;

Tak mi tu ludzie opowiadali, aż mi się wierzyć nie chce, aby to prawda była. Niechże więc „Wieniec i Pszczółka" o naszej garści tutaj nie zapomina i przysyła nam książki i broszury narodowe, bo tutaj jak człowiek weźmie jaką socjalistyczną broszurę do ręki, jak przeczyta sam tylko tytuł, robi mu się niedobrze, a jak zajrzy do środka, to zobaczy, że co zdanie — to kłamstwo.

A myśmy tu wszyscy tak prawdy spragnieni!

NADZIEJA NA LEPSZĄ PRZYSZŁOść.

Jak z tego wszystkiego widzicie, źle się dzieje w Borysławiu, a mogłoby być dobrze, bo takich bogactw ropy, nagromadzonych w jednem miejscu mało mamy na całym świecie.

Już w 1914 roku mówiono, że Borysław się wyczerpuje, że nie warto tutaj nic porządnie budować, bo niedługo trzeba będzie pakować manatki i wynosić się. A tu co się okazało? **Dalsze wiercenia na południu pokazały, że w Borysławiu są jeszcze zupełnie nieznane zbiorniki ropy i jeszcze nie wiemy, jakie nas tu mogą spotkać niespodzianki.** Borysław się jeszcze długo będzie trzymał i o wyczerpaniu chwilowo nie może być mowy.

To też obecnie buduje się już o wiele solidniej, domy stawia się murowane, a nie takie okropne drewniaki, jak dawniej.

Na zakończenie zwracam się jeszcze do tych wszystkich robotników, którzy po polsku myślą i czują i mogliby w Borysławiu pracować, by jaknajprędzej do nas przyjeżdżali, bo robotę narodową zacząć trzeba nawet i w tem gnieździe socjalistów.

Na tem kończę mój list, jak tylko znajdę chwilę czasu, znowu kochanemu „Wieńcowi i Pszczółce" o naszej doli i niedoli napiszę.

Robotnk z Borysławia.

Pieniądz w skrzyni zysku nie przyczyni!

Z czem jak z czem, ale z groszem zaoszczędzonym rozstać się ciężko. Wprawdzie człowiekowi, o którym wiadomo, iż trochę pieniędzy posiada, różni nieproszeni o to przyjaciele doradzają, aby pieniądz w obrót puścił, czy to na procent pożyczając, czy też dając na jaki interes. Dać jednak łatwo, odebrać za to trudniej. Jaki zaś interes jest dobry, jaki zaś zły tego nikt z góry nie przewidzi, a już najmniej chyba ten, co do interesu namawia. Nie po to człowiek pracował, niejednej rzeczy sobie odmawiał, aby w jednej chwili stracić owoc pracy kilku lat, a choćby kilku miesięcy. Z drugiej jednak strony pieniądz schowany jak najlepiej, pieniądza nowego nie urodzi. Więc i wypuścić grosz z ręki — rzecz niepewna, ale i trzymać w skrzyni pod kluczem też strata, bo ceny na wszystko rosną, czyli że pieniądz coraz mniej wart. I jak tu pogodzić jedno z drugiem?

A jednak można. Trzeba jedynie zaoszczędzone marki wymienić na Bilety Skarbowe, t. j. na taki pieniądz, który dochód daje, a więc wartości nie traci, na którego odwrotnej stronie widzieć codzień można o ile wartość jego urosła, ile przysporzył zysku posiadaczowi, pomimo, iż leży spokojnie w domu. Wymiany dokonać można w Urzędzie Podatkowym, w Kasie Skarbowej, w Centralnej Kasie Państwowej, w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Bilet Skarbowy daje procent 5 marek od stu, a od tego procentu rząd żadnego podatku nie pobiera. Biletem Skarbowym zapłacić można kaucję przy licytacji, można zabezpieczyć każdą wpłatę w urzędzie i to według tej wartości, jaką Bilet Skarbowy w tej chwili posiada, a nie według tej wartości, jaką się za niego zapłaciło. W tym przypadku, gdy posiadacz Biletu Skarbowego potrzebuje gotowizny, to wypłaci mu każdy z powyższych urzędów z dodaniem procentów, czyli zysku, aż do dnia wymiany. Bilety Skarbowe są wypuszczone na sumy po 5000. 10.000, 100.000 marek. Każdy więc, kto wymieni swoje oszczędności na Bilety Skarbowe osiągnie podwójną korzyść, nie rozstając się bowiem z groszem uciułanym, przysporzy sobie dochodu, dochód zaś ten z dniem każdym wzrastać będzie.

Co słychać w świecie?

Zajęci własnemi sprawami, Polacy mało zajmują się tem, co się w świecie dzieje. A szkoda, bo dzieją się tam rzeczy i ciekawe i ważne. Przyglądnijmy się im choć pokrótce.

Turcja przegrała wojnę, bo stała po stronie Austrji i Niemiec. Skutki przegranej wojny były dla Turcji fatalne: okrojono ją ze wszystkich stron, a wielkie zyski osiągnęły przedewszystkiem Anglja i Grecja. Ale ta żarłoczność zwycięzców doprowadziła patrjotów tureckich do rozpaczy. Porwali się oni z Kemalem Paszą na czele do obrony. Powstanie trwa już rok, Grecja wysłała olbrzymie siły na jego stłumienie i wszystko na nic. Zrozpaczeni Turcy, widząc, iż Anglja dobrowolnie nie ustąpi, porozumieli się z bolszewikami i stamtąd otrzymują broń i amunicję. Przytem Turcy sięgnęli po broń religijną. Oto ogłosili, iż Anglicy znieważyli religię proroka Mahometa i dlatego wszyscy wyznawcy Mahometa mają chwycić za broń do walki z Anglikami. Skutki tego wezwania już są: oto wybuchło powstanie przeciw Anglikom w Indjach. Dużo z niem będzie miała Anglja kłopotu, zwłaszcza, że i w Persji i w Mezopotamji, gdzie są olbrzymie źródła nafty, wzmógł się groźnie ruch ludności miejscowej przeciw Anglikom.

Aby już skończyć ze sprawą Anglików w świecie, przejdźmy teraz do sprawy Irlandji. Irlandja jest wyspą, najbliższą Wielkiej Brytanji, głównej wyspy Anglji, gdzie jest stolica Anglji, Londyn.

nad Irlandją od wieków panują Anglicy. Ale naród irlandzki nie stracił ducha i nie szczędzi ofiar, aby tylko wyrwać się z niewoli angielskiej. Walka trwa od lat. Irlandczycy mają swój tajny rząd, tajny parlament, tajne wojsko i biją. gdzie i jak mogą Anglików. I naodwrót Anglicy niszczą z zemsty całe wsie i miasta. Doszło wreszcie do tego, że Lloyd George, prezes ministrów w Anglji zaprosił do Londynu na konferencję prezesa tajnego rządu Irlandczyków, de Valerę, a na konferencji ofiarował wielki samorząd Irlandji pod warunkiem, że Irlandja uzna zwierzchnią władzę Anglji. Ale Irlandczycy odrzucili te propozycje Anglji i obstają dalej przy zupełnej wolności. Zaczęły się już znowu walki. Lloyd George wystosował ponownie do de Valery zaproszenie na konferencję. Jak widzimy, i potężna Anglja ma swoje kłopoty.

Ameryka przebywa obecnie swoje ciężkie chwile. Dolar zadobrze stoi i wskutek tego nikt towaru z Ameryki nie może sprowadzić, bo drogi. Policzmy tylko: rok temu brała od nas Ameryka za cetnar mąki 20 dolarów. 20 dolarów dziś to 90.000 marek (1 dolar = 4500 marek). Gdybyśmy nawet głodem przymierali, to jeszcze i tak mąki z Ameryki nie kupimy. A tak jest i z innymi towarami i z innymi krajami. To też magazyny z towarami są w Ameryce pełne, a fabryki stoją. Przeszło 2 miljony robotników, w tem dużo Polaków, nie ma pracy.

Rząd amerykański wpadł na pomysł, aby zaprosić do Washingtonu delegatów wybitniejszych państw na konferencję w sprawie ogólnego rozbrojenia. Wydaje się Amerykanom, że jak stanie ogólna umowa co do ilości wojska, które wolno będzie każdemu państwu trzymać pod bronią, to już będzie spokój w świecie i handel znowu pójdzie. Nam się wydaje, że aby normalne stosunki mogły w świecie zapanować, musi Ameryka trochę i mieszkiem pobrzękać: niech no rozsypie choćby na pożyczki trochę dolarów po świecie, a ludziom odrazu lżej się zrobi. Niech Ameryka dopomoże Polsce otrzymać Górny Śląsk, a dolarami podeprze nasz ubogi skarb, a odrazu będzie lepiej 30 miljonom ludzi. Ale niestety, na to się nie zanosi.

We Włoszech skończyła się świeżo bardzo ciekawa walka między socjalistami a narodowcami. Socjaliści dopóty strajkowali, dopóki to się nie sprzykrzyło narodowcom. Wreszcie przyszło do wzajemnych bójek. Parę setek ludzi w całych Włoszech straciło w tych bójkach życie, aż wreszcie pokazało się, że socjaliści są słabi. Oni też pierwsi wyciągnęli rękę do zgody. Ugoda przyszła do skutku, więc od paru tygodni panuje we Włoszech zupełna cisza i spokój.

O innych państwach napisze za tydzień.

Stanisław Rymar.

---

4 nowych posłów w naszym klubie.

Dni ostatnie przyniosły posłom naszym w Sejmie miły trjumf: oto 4 posłowie wystąpili z Klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego a przystąpili do Związku ludowo-narodowego. Są to posłowie: dr. Mieczkowski, Skup, Sperna i ks. Ludwiczak— a więc lekarz, ksiądz, nauczyciel i chłop.

W ten sposób Klub posłów Związku ludowo-narodowego liczy 80 posłów.

Równocześnie dwu posłów tegoż Zjednoczenia, a to Gumowski i Kaczmarek przyszli do grupy pos. Dubanowicza.

Jest uzasadniona nadzieja, że w najbliższym czasie Klub naszych posłów jeszcze się powiększy.

Socjalistyczno-ludowcowe zbytki.

IV.

Najbardziej potępienia godną stroną tej spekulacji jest **wyzyskiwanie władzy.** Stworzono osobny urząd „Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby“, który nazywają od pierwszych liter PUZAPP. Otóż ten Puzapp ma jeden prawo sprzedawania soli, nafty, skór, a do niedawna miał i zboże i ziemniaki. Stwierdziłem w Inowrocławiu, gdzie jest warzelnia soli, że Puzapp **płaci państwu 80 tysięcy za wagon soli i oddaje go hurtownikom po 180 tysięcy.** Hurtownicy dobijają do tego swój zarobek i nie wiem po czemu odstępują towar drobnych sprzedawcom. Ci drobni sprzedawcy także muszą zarobić na każdym kilogramie, bo inaczej by im się nie opłaciło trudnić sprzedażą. Tak hurtownicy jak drobni sprzedawcy muszą doliczać swój zarobek do ceny sprzedażnej, bo ten zarobek im się słusznie należy za ich trudy i mitręgę. Ale za co Puzapp dolicza dla siebie po 100 tysięcy na wagonie, tego nikt nie zgadnie? Gdyby te pieniądze wpływały do kasy państwowej, także nie byłoby żalu. O tyle mniej trzebaby dokładać z innych podatków.

Ale te pieniądze służą tylko do opłacania urzędników Puzappu. Puzapp zaś istnieje dlatego, że nauka socjalistyczna każe cały handel prowadzić za pomocą urzędów i urzędników, a nie za pomocą wolnych kupców. W tej nauce swoich przyjaciół zasmakowali ludowcy **i powsadzali do urzędu swoich ludzi, aby się rychło dorobili majątków.**

A bez tego Puzappu obeszłoby się bardzo łatwo. Przecież hurtownicy mogliby sól zamawiać wprost w warzelni i nie płacić haraczu 100 tysięcy za wagon urzędowi, a tem samem nie obciążać ceny sprzedażnej tym niepotrzebnym haraczem.

Bo nie chodzi o małe sumy. Sama warzelnia soli w Inowrocławiu daje dziennie 6 do 8 wago-

nów. Czyli Puzapp bierze za darmo najmniej 600 tysięcy dziennie z samego Inowrocławia. Licząc tylko 200 dni roboczych w roku, dostaniemy **120 miljonów rocznie za nic,** za pieczątkę na liście zamawiającym hurtownika solnego.

A te pieniądze wydziera się z kieszeni ludności najuboższej. Kto już nie ma masła, szperki czy oleju, ten maści sobie solą. I płaci za tę sól kilka razy więcej, niżby należało, na takie **socjalistyczno-ludowcowe zbytki.**

Ponieważ zaś Puzapp jest urzędem państwowym, bez którego zezwolenia warzelnia nie wyda soli, więc ludzie są zmuszeni do płacenia tego haraczu.

I w tym rządowym przymusie jest ta niegodziwość, która musi szczególnie oburzać. Ze strony socjalistów i ludowców jest to **nadużywanie władzy rządowej.**

W czem leży nadużywanie władzy przez rolne i drzewne spółki ludowcowe?

Oto w tem, że ustawa o reformie rolnej zakazuje wszelkiej sprzedaży majątków bez zezwolenia Urzędu Ziemskiego. A taka spółka ludowcowa ma ten przywilej, że co ona sparceluje, to jest tak, jak gdyby sam Urząd Ziemski parcelował. Kto więc chce sprzedać obszar lub kupić grunt z parcelacji, ten nie może pominąć uprzywilejowanej spółki, bo mu nie wolno, bo grożą unieważnieniem kontraktów i wywłaszczeniem za połowę przedwojennej ceny, płatnej w bezwartościowych obligacjach, czyli grożą w istocie zabraniem majątku.

Co do lasów zaś, to lasy państwowe, zarządzane przez ludowców i ich ministerstwo rolnictwa, sprzedają przeważnie drzewo za granicę. Za to lasom prywatnym zagrożono wywłaszczeniem, aby zniechęcić właścicieli do planowej gospodarki tam, gdzie ją umiejętnie prowadzono, a ponadto zasekwestrowano wyręby dla odbudowy obejść, zniszczonych przez wojnę. Ale z tego sekwestru ludzie, spaleni przez wojnę, bardzo mało skorzystali. Bardzo wiele tego drzewa, zasekwestrowanego **„na odbudowę", poszło na handel.** Ta tylko jest nowość, że sumienny właściciel musiał oddać drzewo poprostu za darmo, czyli został ograbiony, a zarobiła na tym handlu spółka ludowców. Zarobek ten nie jest więc wynikiem obrotności, przemyślności, zapobiegliwości panów ze spółki, lecz jest wynikiem prostego rabunku, popełnionego na właścicielu. Zysk został wydarty z kieszeni właściciela lasu.

Ale jest i zysk drugi. **Chłopom zrujnowanym czy kolonistom nie daje się nigdy tyle budulca, ile potrzebują.** Da się belek i dwa, lub kilka metrów deski, ażeby się nazywało, że ustawa sejmowa jest wykonywana, a jeżeli chłop chce się na gwałt pobudować, to musi resztę budulca zakupić z wolnej ręki. Od kogo? Nie wprost od właściciela lasu, bo temu las zasekwestrowano, tylko albo od uprzywilejowanej spółki, albo od handlarza, który od spółki drzewo kupił. A wtedy w cenie budulca zapłaci ten nędzarz, zrujnowany przez wojnę i zarobek handlarza i zarobek spółki. Nie dziw więc, że choć w naszym kraju lasów jest dosyć, drzewo jest tak drogie, jak przed wojną lekarstwa w aptece.

Właściciel lasu zasekwestrowanego, handlarz zawodowy, który kupił wyrąb wprost od właściciela, nie może lasu rąbać i sprzedawać, chyba uprzywilejowanej spółce ludowców. Tak było np. w Czanyżu, a podobno i w Werbnej, gdzie ówczesny naczelnik urzędu rozdziału drzewa, ludowiec Marcin Maślanka, dopiero wtedy uwolnił lasy od sekwestru, kiedy wyrąb został odkupiony przez **spółkę posła ludowcowego Bryla i żyda Rosena.**

Z tych przykładów widać dowodnie dwie prawdy: 1) **że ludowcowe spółki, które robią majątki, zbijają pieniądze tylko w ten sposób, że podbijają ceny na towarze, który już jest i wyciągają swoje zarobki z kieszeni tych wszystkich, którzy tego towaru potrzebują: 2) że przejąwszy socjalistyczne urządzenia czyli upaństwowienie wszystkiego, zmuszają urzędownie obywateli państwa tego, ażeby ci dawali się obdzierać uprawnionym spółkom, czy poselskim pośrednikom.**

Jan Zamorski.

Jaka to krzywda dzieje się żydom?

Wiadomą jest rzeczą, że żołnierzom, którzy się szczególnie odznaczyli przed rokiem w odpieraniu najazdu bolszewickiego, rząd przyznał działki ziemi jako nagrodę wybitnego czynu na polu walki. **Żołnierze ci, odznaczeni przeważnie „Virtuti Militari" albo „Krzyżem Walecznych"** ziemię, która została im przyznana, już uprawiają jako osadnicy przy pomocy t. zw. kolumn roboczych, złożonych z żołnierzy, przez pułk wyznaczonych do pracy na roli.

Otóż zdarzyło się w rejonie 10 dywizji piechoty, iż z takich kolumn roboczych odesłano z powrotem do kadry kilku żołnierzy katolików i kilku żydów, pełniących jedynie obsługę ambulans lub dozór nad końmi.

Wówczas prasa żydowska wystąpiła z ostrym atakiem przeciw tym zarządzeniom „pozbawiającym szeregowców-żydów ziemi i odsyłającym ich z powrotem do „kadry" — no i poseł Grünbaum wniósł naturalnie interpelację w Sejmie. Przez kilka dni sprawa nie znikała ze szpalt żydowskich pism, głoszących nową krzywdę mężnych synów Izraela, którzy krew przelewali — a obecnie ograbiani są z ziemi.

Ministerjum spraw wojskowych nie zwlekało z odpowiedzią i tu rozpoczyna się wielce śmieszna historja. Otóż ministerjum stwierdziło, że żaden z owych szeregowców żydów łódzkich nie ubiegał się o ziemię i wymaganej karty nie wy-

pełnił, zresztą i w kadrze również mogli wypełnić ową kartę i starać się o otrzymanie ziemi, o ile mieli wymagane do tego warunki.

Tymczasem okazuje się, że żaden z wymienionych sześciu szeregowców łódzkich nie byłby otrzymał od swych przełożonych dobrej opinji, wymagającej dla przyznania przez komisję przydziału ziemi.

Jakież tedy owi szeregowcy żydzi z Łodzi przedstawiali tytuły do przydziału ziemi i walory żołnierskie. Słuchajcie.

1. Szer. Hersch Orzech; karany był za kradzież;

2. szer. Hersch Szmulewicz; karany był za kradzież;

3. szer. Salomon Szmulewicz; karany był za kradzież;

4. szer. Perkal; karany był za nieposłuszeństwo i propagandę bolszewicką wśród żołnierzy w r. 1920;

5. szer. Friedmann jako poborowy i nieodznaczony, nie mógł się ubiegać o przydział ziemi;

6. szer. Grassfeld, jako człowiek majętny, nie mógł liczyć na ziemię, a po zwolnieniu z wojska wyjechał do Palestyny.

Tak się w rzeczywistości przedstawia nowa krzywda żydowska, którą prasa żydowska roznіesie po całym świecie, jako objaw niesprawiedliwości i szykan ze strony władz wojskowych wobec „obywateli“, spełniających tak obłudnie swój obowiązek żołnierski w owym czasie, o którym mówi poseł Grünbaum w „Najer Hajnt“ z dnia 16. sierpnia br.: „...jeszcze nie zostały wynagrodzone krzywdy(!), wyrządzone(!) nam przed rokiem, gdyśmy pragnęli pomódz i przyczynić się do „cudu nad Wisłą“ — jeszcze ponosimy skutki owych okropnych oszczerstw(!), które rzucono na nas, owego hasła, że walka z bolszewizmem jest właśnie walką z żydami“.

Hersch Orzech kradł i obaj bracia Szmulewicze szli jego torem, waleczny Perkal również potykał się ostro i „pragnął“ pomódz i przyczynić się do „cudu nad Wisłą“, ale w ten sposób, by naszemu żołnierzowi zadać kryty sztych z tyłu, — a teraz dzieje mu się krzywda — nie dostaje przydziału ziemi!... Okropność!... (Głos Rolnika).

W imię prawdy!

Zanim przystąpię do właściwego tematu, przedstawię P. T. Czytelnikom dwa obrazki z okresu wyborów do obecnego Sejmu. A więc najpierw wiec agitatorów różnych Durczaków, Putków, kandydatów na posłów z P. P. S. i P. S. L. i obietnice: „damy wam po 30 morgów pola“, „damy wam pracę, nie pójdziecie do wojska, będą małe podatki“. Ludzie zaś w Żywieckim, najwięcej ucierpieli w czasie wojny i tą biedą przygnębieni, poszli na lep czerwonych agitatorów, którzy dobrze płatni z krwawicy robotnika, gardłowali i pijąc u żydów, śmiali się, że tacy łatwowierni są górale. Tak wyglądał wiec przedwyborczy socjałów. Agitacja ich zrobiła swoje, bo na pięciu posłów, wybraliśmy tylko jednego posła narodowca. Stojałowczyka, chłopa z Łodygowic, Michała Marka. Trzeci rok Sejm obraduje, a my górale nie mamy ani ziemi, ani zarobków, podatki coraz większe i bieda, miast znikać, gniecie nas coraz więcej. Panowie z centrum i lewicy nie dość, że nic nie zrobili dla nas, ale jeszcze zaprzepaścili reformę rolną, za którą głosował poseł Marek, a ta byłaby najwięcej dla naszego powiatu dobrego zrobiła, bo część biedaków wyjechałaby na kresy i z pomocą Banku kredytowego kupiło ziemię, a swoją sprzedali tym, co pozostają i byłby „wilk syty i owca cała“. A tak co mamy? Coście panowie czerwoni, paskopiasty i stapińczuchy dla nas zrobili? Kiedy każdy z was odpowie przed swemi wyborcami na pytanie „co pan poseł zrobił dla powiatu?“ I już wiem, co odpowie, tyle co poseł Durczak na swych wiecach sprawozdawczych, gdzie jego sprawozdania z prac w Sejmie trwają 4 i pół minuty (autentyczne). To jest jeden obrazek, a drugi to wiec przedwyborczy naszego posła M. Marka, na którym tyle mówił, „co będę mógł, to będę robił, bo jeśli Wam naobiecuje a potem nie wykonam, jakże Wam się na oczy pokażę“. Tak mówił nasz poseł a tak wogóle mówi człowiek z honorem. I o ile jestem dobrze poinformowany, to w ciągu istnienia naszego Sejmu więcej dla powiatu zrobił sam jeden poseł Marek, niż jego czterej koledzy. A choćby tyle nie zrobił, to co mu zarzucicie, to wam na to poseł Marek może odpowiedzieć, „a com Wam obiecywał?“ A odpowiecie sami Bracia Górale, „no nic“. Panowie Durczak i koledzy widząc, że wśród chłopów wrze, uderzyli w inną stronę, udali się do Brzeszcz i innych kopalń i tam starają się wśród naszych robotników poniżyć powagę posła Marka i to jednym argumentem: „poseł Marek z panami trzyma“. Podrostki zaś i gołowąsy, wychowane w czerwonej szkole przyjeżdżają na niedziele do domu i gdzie tylko jest wiec, tam z za cudzych plec porykują: „panami trzyma“, „zjadł serwituty“, „zasenatem głosuje“ i t. p. Lecz gdyby tak takiego bałwana wziąć za kark i spytać się, „kto ci zjadł reformę rolną?“ Czem chłopu szkodzić będzie senat? To taki gołowąs stanie jak osioł dardanelski i ani „me“ ni „be“ nie odpowie, bo jest nakręcony przez menerów czerwonych i dlatego, że ciemny jest i jedynie Kobierzyn lub Kulparków takiego może uleczyć. Poseł Marek to chłop z krwi i kości, to ten, co już 30 lat temu, jak z ks. Stojałowskim dla chłopskiej sprawy był prześladowany i teraz kiedy za nim jak mur 14.000 ludzi stanęło przy wyborach, a byli to przecie chłopi a nie panowie. I teraz poszedłszy do Sejmu miałby na szkodę chłopską pracować? Trzeba nie mieć czerwonych okularów na nosie a zobaczyć można, że

poseł Marek to człowiek uczciwy, który godnie piastuje swój poselski mandat. Kończąc ten artykuł, li tylko w imię prawdy napisany, nie mam wprost słów oburzenia dla gminy Lipowej i nie bardzo moim zdaniem umysłowo zdrowych Lipowian za ten wstyd, jaki ta gmina chłopskiemu stanowi przyniosła, a zwłaszcza nam góralom, słynącym z uczciwości i spokoju, a to za bandycki napad na posła Michała Marka za to, że „z panami trzyma i senat uchwalił“, jak mnie na jarmarku w Żywcu Lipowianie objaśnili. To są skutki agitacji hołoty lewicowej. Lecz niech panowie Durczak i spółka pamiętają, że „kij ma dwa końce“.

Kończąc, łączę pozdrowienia dla Braci Stojałowczyków. Góral od Żywca.

Sądźmy po czynach a nie po słowach?

Wszędzie, gdziekolwiek wejdziemy, czy to na wsi lub też w mieście, słyszy się obecnie narzekania na psie rządy ludowców, wszyscy pragną naprawy stosunków. **Ludziska przekonują się co raz to lepiej, że zbłądzili, dając poparcie ludowcom przy wyborach.** Nadszedł czas, że lud masowo odwraca się od swoich dotychczasowych patentowanych obrońców, i zaczyna szukać drogi wyjścia z błędnego koła, w które wprowadzili lud różni krzykacze partyjni, różni korupcjoniści i demagodzy **w osobach Witosów, Brylów i Stapińskich.** Poczciwy chłop nasz, karmiony przez długie lata nienawiścią do braci swojej zatrudnionej w innych zawodach, wskazywanej przez ludowców jako wrogów interesów chłopskich, karmiony schlebstwem i obietnicami różnego rodzaju, przekonuje się obecnie, iż wszystko to było tylko siecią, było pułapką w ręku ludowców na głosy chłopskie.

Z każdą chwilą przychodzi chłop nasz do zrozumienia, że mieli słuszność ci, którzy podczas wyborów, przestrzegali lud przed stronnictwem interesentów i paskarzy, bez względu na to jaka flaga na nim powiewa, p. Jana Stapińskiego czy też p. Witosa.

Witosowcy wygrali wybory do pierwszego Sejmu w Polsce, a wygrali je schlebianiem najniższym instynktom ludzkim, **i obietnicami wszelkiego rodzaju, którymi szafowali na prawo i lewo.**

Szczególnie ludowcy obiecywali ludowi wiele korzyści na polu reform agrarnych. Przypominam sobie wiec przedwyborczy **p. Bryla w Zakliczynie,** gdzie z całą zaciętością i energją wyrzucał **obszarników z ich posiadłości, księży z plebanji, a tam obsadzał chłopów. P. Bryl, chociaż nie chłop, przemawiał do chłopów** słowami: „my chłopi“ zapomniał pan ten w zapale, że on przecież nie chłop, a inżynier.

Na innym wiecu **nie gorzej od swego podkomendnego spisywał się wódz ludowców Witos, głosząc, przytem świętą wojnę z żydostwem.** Naczelny organ ich gazeta „Piast“ zapełniona była **lwimi artykułami na temat reformy rolnej i walki z żydostwem.** Tu uzupełniano obietnice, czynione na wiecach. A lud słuchał, czytał **i wierzył, spekulantom politycznym i piśmidłom.** Witos był uważany prawie że za trybuna ludu, często też można było słyszeć zdanie: „przecież chłop będzie za chłopami“.

Obecnie jednak kiedy ludowcy wraz z socjalistami i żydami mają większość w Sejmie, kiedy władzę mają w swoich rękach, okazało się, że **słowa, rzucane przez ludowców na wiecach i po gazetach zostały tylko słowami, pokazało się, iż były one pustym frazesem.**

Lecz nie liczcie pp. ludowcy na złą pamięć ludu. Już i na wieś zagląda oświata. Jest coraz to więcej ludzi światłych, a ci poznawszy się na farbowanych lisach, pouczą drugich i niedługo już, a ten sam lud, bałamucony dziś przez was, da wam to, na co w istocie rzeczy zasłużyliście.

Bliską jest już chwila, kiedy lud nie po słowach, a po czynach sądzić będzie tych, którzy będą chcieli być jego wybrańcami. G. O.

Korespondencje.

Czudec, pow. Rzeszów.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI JUBILATÓW.

Dnia 15 lipca 1896 udzielił ks. biskup Solecki święceń kapłańskich 15-tu młodym lewitom w kościele katedralnym w Przemyślu. Młodzi kapłani, pełni świętej gorliwości poszli na wyznaczone im stanowiska w różne strony dyecezji i wszędzie gorliwie spełniali swoje obowiązki i zjednali sobie uznanie władzy i miłość parafjan. Czterech z nich powołał Bóg wcześnie do Swojej chwały, reszta wytrwała dotąd na trudnych stanowiskach wśród pracy i różnych przeciwności, w czasie wojny światowej i buntu ruskiego, a nawet dwóch w niewoli rosyjskiej wiele zdziałali dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Właśnie upłynęło ćwierć wieku od święceń kapłańskich. W tak ważną chwilę przybyli księża koledzy: Huziński, Marciak, Miller, Siedleczka, Turkowski, Turzyński i Wolski do kolegi ks. Stopy w Czudcu koło Rzeszowa dnia 11 lipca na pierwszy zjazd koleżeński dla uczczenia 25-cio letniej rocznicy święceń kapłańskich. Trzej koledzy: Sękowski, Stachyrak i Sworzeński nie przy-

były z powodu przeszkód. Najpierw odprawili rozmyślanie w kościele i wspólną adorację. Dnia 12 lipca ks. Miller odprawił nabożeństwo żałobne za zmarłych kolegów i przełożonych, a ks. Huciński wotywę dziękczynną. Tymczasem przybyli księża kondekanalni z ks. dziekanem Prusakiem na czele, ks. gwardjan OO. Kapucynów z Sędziszowa, rodak czudecki, p. Uznański, kolator i miejscowa inteligencja. Wtedy wszyscy goście złożyli uroczyście serdeczne życzenia kapłanom kolegom w ich srebrny jubileusz kapłaństwa i dar 5.450 Mk., który przeznaczono na najbiedniejszy kościół w Polsce, w Lutowiskach, zniszczony podczas wojny. — Pokrzepieni na duchu powrócili jubilaci do swoich obowiązków, unosząc miłe wspomnienie ze zjazdu.

Las, pow. Żywiec.

BĘDZIE LEPIEJ.

Z dniem 1 b. m. opuścił naszą wieś, przez nikogo nie żałowany kier. szkoły p. Smoszna. Za czasów tego pana szkoła została zaniedbana i oświata podupadła. Dlatego też z niemałą radością powitaliśmy nowego kierownika i nauczycielkę, naszą rodaczkę p. Bacównę, którzy swoją energią i zapałem do pracy postarają się wyrwać chwasty, zasiane przez poprzednika. Nowym pracownikom na niwie oświatowej składamy serdeczne „Szczęść Boże". Mieszkańcy.

Czarnołestrów, pow. Bóbrka.

W naszej wiosce chcieli hajdamacy odsłonić tablicę pamiątkową na cześć poległych w walce z Polakami herojów. Ponieważ przygotowywali awanturę i sprowadzili ze Lwowa dra Hankiewicza, tutejsze starostwo zakazało hecy ukraińskiej. a na tem wyszedł najlepiej tut. ksiądz ruski Piotr Knoczebe i jego pomocnik Andruszczyszyn, urzędnik kolejowy, którzy urządzili sobie ucztę z kurcząt, nanoszonych na ten cel przez miejscową ludność ruską (na rozkaz parocha), zaśpiewali sobie nawzajem „mnohaja lita" i opisali to w „Ukraińskim Wistnyku".

Chomiakówka, pow. Czortków.

WOŁANIE O POMOC.

Po raz pierwszy od założenia miejscowego Koła Zw. L. Nar. w wiosce naszej Chomiakówce p. Czortków, udajemy się z korespondencją do Szanownej Redakcji „Ojczyzny".

Od czerwca. t. j. od założenia przez p. Krukowskiego z Czortkowa naszego Koła, prawie ragularnie dwa razy na miesiąc odbywamy zebrania, liczba członków początkowo mała, powiększyła się obecnie do kilkudziesięciu, tak. że dziś prawie całą wioskę mamy za sobą, gdyż co najrozumniejsi gospodarze zapisali się na członków, bo się przekonali z ust delegata na Zjazd w Częstochowie. że Zw. L. Nar. to związek mądrości ze sprawiedliwością, chłopa z robotnikiem i głupi tylko dziś uwierzy, że Zw. L. Nar. to pańskie stronnictwo. Przez czytanie i pogadanki poznaliśmy, że ludowcy kują niewolę dla chłopa, że los chłopa nie wiele ich obchodzi, byle sami kieszeń mieli pełną, a reszta to furda. Tak panowie ludowcy, chłop zawsze za nos się wodzić nie da i karmić obiecankami zawsze go nie można.

Na ostatniem zebraniu dnia 4 b. m. jednogłośnie potępiono niedbalstwo rządu naszego wobec mas żydowskich, napływających z Rosji do nas. Panowie! Czyż wy w Warszawie nie wiecie. że nas tu na kresach, jak wszy, to żydostwo oblazło, w każdy kąt napchało się tyle, ile się zmieścić mogło i stąd rozpuszcza sieci na duszę i majątek chłopski.

Jednogłośnie więc podnosimy głos i to jak najstanowczej, wymieść śmieci żydosko-bolszewickie z Polski, obsadzić granicę, by żaden z nich do nas się nie przedostał.

Bracia chłopi! do Was apelujemy, słuchajcie! Dla synów i córek naszych brak w ojczyźnie miejsca i chleba, szukać go muszą aż na obczyźnie, a tu ze wschodu setki tysięcy wrogów ojczyzny naszej i chłopa polskiego osiedla się na stałe w ojczyźnie naszej, aby ją gryść i ssać do ostatniej kropli. a skoro dostatecznie ją wyssą, by Jej (ojczyźnie) zadać cios śmiertelny.

Bracia chłopi, chodzi tu o naszą ojczyznę, o nasz byt, życie, dobrobyt; jeżeli więc nie chcemy stać się żydowskimi parobkami, nie możemy tej hecy dalej przypatrywać się z założonemi rękami; póki czas jeszcze, póki nas nie zgryźli i nie zdemoralizowali, brońmy się. krzyczmy i domagajmy się od naszego rządu, by jak najprędzej wymiótł żydowsko-bolszewickie śmieci z Polski.

Rozbórz.

CZY OCHOTNIK ZWOLNIONY Z WOJSKA JEST ZADOWOLONY?

Kiedy ubiegłego roku rozeszła się po kraju posępna wieść, iż hordy azjatyckie bolszewików weszły w granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej, wtenczas wzywał rząd naród polski, a zwłaszcza młodzież, aby wstępowała w szeregi ochotnicze, obiecując ziemię, wszelkie prawa i pierwszeństwo do wszystkiego dla ochotników. Młodzież wstąpiła z zapałem w szeregi ochotnicze, ufając, że po powrocie z odniesionego zwycięstwa będzie miała pierwszeństwo w otrzymaniu posady. A posady w urzędach otrzymują prawie sami żydzi. Tak ci to rządzi p. Witos i paskopiasty. Młody czytelnik.

Wieści z Zagłębia chrzanowskiego.

Dnia 19 VIII. br. odbyło się zebranie w Sekretarjacie Zaw. związku chrześć. w Trzebini. Sala obszerna zapełniona była członkami silnej or-

ganizacji w Hucie cynkowej. Zebranie zagaił kol. Kowal i on też przewodniczył. W krótkim swym referacie skreślił plan wyborów na przedstawicieli huty cynkowej w Trzebini, który robotnicy jednomyślnie przyjęli. Następnie stary towarzysz Kalina zabrał głos, gdzie kilka uwag uczynił nad gospodarką popsujów i zapytał ich gdzie jest teorja Marksa i jak postępowali, tak, że słuchający towarzysze nie odpowiedzieli nic, bo są przekonani, że szachrajska polityka Daszyńskiego, Perla i Diamanda doprowadziła do demoralizacji klasy pracujące. Następnie stary weteran partji P. P. S. Kabała w długiej swej przemowie, dużo dał dowodów, a miał sposobność przez 13 lat pracując w partji P. P. S. rozpoznać politykę jaką P. P. S. prowadzi dla zdobycia swych osobistych mandatów, jak również dla nabijania swych kieszeni, jak p. Gros i wielu innych, tak że obecni towarzysze P. P. S. jak p. Adamczyk serdecznie im podziękował i wyraził żal, że tak stary towarzysz Kabała, wcześniej nie odkrył tych farbowanych lisów. Czy nie jest wam miłem towarzysze P. P. S., abyście zmuszali swych sekretarzy do podpisywania deklaracji na przystąpienie do 2-giej międzynarodówki amsterdamskiej? którą cała rzesza uświadomionego robtonika piętnuje. Biada wam będzie czerwoni kaci, gdy świadomy robotnik chwyci za topór i kilofy i pójdzie zdobywać wasz bank ludowy w Warszawie, a co na to p. bankier Daszyński, a co będzie robił wtedy p. sekretarz Żuławski, kiedy robotnik dzisiaj w zagłebiu przemysłowym chrzanowskim zacznie gnać was przy wyborach, aż się będzie kurzyć. Hura polscy socjaliści P. P. S. aleście się skompromitowali.

W niedzielę 21 VIII. br. odbyła się konferencja okręgowa w katol. Domu Ludowym całego zagłębia chrzanowskiego. Reprezentowały konferencję 13 grup zawodowych tak metalowych, jak i górniczych. Konferencję zagaił kol. Fr. Kawala, w krótkim swym referacie skreślił zadanie tej konferencji, następnie zabrał głos kol. Białas, w którem zdał sprawozdanie z działalności Sekretarjatu w Trzebini. Po długich wywodach kol. Białasa jako sekretarza okręgowego konferencja wyraziła mu wotum zaufania za jego gorliwą pracę w Sekretarjacie. Równocześnie zabrał głos kol. Kabała, który omawiał obszernie stan organizacji powiatu, a także akcje aprowizacyjna jako i wybory do kas chorych. Napiętnował politykę partji P. P. S., iż działalność tej partji zdemoralizowała klasę robotniczą przez jej nieumiejętne prowadzenie, gdzie cała konferencja okręgowa postanowiła zwalczać na każdym kroku postępowanie zdradzieckiej działalności, jaką prowadzi partia P. P. S., bawiąc się w rozmaite defenzywy, a nie starają się jako partja uświadomić masy robotnicze. Po referacie kol. Kabały rozwiązała się obszerna dyskusja, gdzie kolejno koledzy zabierali głos. Kol. Kalina jako stary towarzysz partji P. P. S. podkreślił wywody kol. Kabały uważając to za zupełnie słuszne, bo sam Kol. Kalina stwierdził złą działalność partji P. P. S. Kol. Stępień nawołując do silnej organizacji przedstawił swym kolegom działalność organizacji z Bielska-Białej, gdzie był wysłany z Sekretarjatu jako referent. Sekretarjat Związków zaw. robotn. w Trzebini zasyła kolegom z Bielska-Białej serdeczne „Szczęść Boże" w ich pracy.

CENA PRENUMERATY

od 1. października 1921 wynosić będzie

KWARTALNIE 100 MAREK

Cena pojedynczego numeru 10 Marek

TEN NUMER KOSZTUJE JESZCZE 5 MAREK.

Mimo tej podwyżki wydawnictwo będzie musiało walczyć z wielkiemi trudnościami finansowemi, toteż zwracamy się z gorącym apelem do naszych serdecznych Przyjaciół i Zwolenników, aby w miarę możności nadsyłali dary na fundusz prasowy i umożliwili nam walkę ze złem, które szerzy się coraz bardziej, godząc w podwaliny naszego młodego Państwa. Redakcja.

KRONIKA.

X. ROCZNICA ŚMIERCI KS. STOJAŁOWSKIEGO W BIELSKU I BIAŁEJ będzie uczczona staraniem Związku Ludowo Narodowego w niedzielę dnia 30 października 1921 r. Bliższe szczegóły będą ogłoszone później.

WYBORY DO KASY CHORYCH W BIAŁEJ odbędą się z grupy pracodawców w starostwie w Białej dnia 2 października b. r. Polecamy listę kandydatów Nr. 1. Robotnicy będą głosowali 9 października b. r. Wzywamy naszych zwolenników do tłumnego udziału w wyborach. Robotnicy mają głosować na listę chrześcijańską.

NASZA POWIASTKA. Czyniąc zadość licznym prośbom, pomieszczać będziemy w miarę możności opowiadania, powiastki i legendy, przeznaczone zarówno dla starszych, jak i dla dziatwy. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk legendy o kowalu i śpiących rycerzach.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu wygrana padła na numer 2,239.638 zakupiony w Poznaniu.

PODWYŻKA OPŁAT KOLEJOWYCH. Według nowej taryfy kolejowej, która będzie obowiązywała od 1 października b. r., opłaty za przejazd z Krakowa do Lwowa i Poznania wynosić będą: pociągiem zwyczajnym z Krakowa do Lwowa I. kl. 2.100 Mk., II. kl. 1.400 Mk., III. kl. 700 Mk., pociągiem pospiesznym: I. kl. 3.150 Mk., II. kl. 2.100 Mk., III. kl. 1.050 Mk.

Z Krakowa do Poznania: pociągiem zwyczajnym I. kl. 3.300 Mk., II. kl. 2.200 Mk., III. kl. 1.100 Mk.: pociągiem pospiesznym I. kl. 4.950 Mk., II. kl. 3.300 Mk., III. kl. 1.650 Mk.

SPRAWA ŚLĄSKA Z POCZĄTKIEM PAŹDZIERNIKA wejdzie pod obrady Ligi Narodów. Do Warszawy doszła wiadomość, że zgromadzenie Ligi nar. obradować ma do 29 b. m. Komisja śląska będzie prawdopodobnie w pierwszych dniach października wezwana do złożenia sprawozdania Radzie Ligi narodów.

OKRĘGOWY URZĄD ZIEMSKI w Krakowie, przesyła nam w sprawie notatki p. t. „Jeszcze jeden dowód zastosowania ustawy agrarnej" w Nrze 33 naszego tygodnika następujące wyjaśnienie:

Edward i Józef Gardulscy, rolnicy z Radomyśla wielkiego, nabyli w kwietniu b. r. kontraktem kupna-sprzedaży od Antoniego Gotza nieruchomość o obszarze ogólnym 1280 ha. 84 a. 82 m², z czego na las przypada 1223 ha. 38 a. 70 m², a jedynie 57 ha. 46 a. 12m² stanowią parcele, oznaczone innemi kulurami. Tak więc nieprawdą jest wzmiankowana w notatce okoliczność, jakoby to było 2000 morgów pola ornego.

Zezwolenie na owo przeniesienie własności uzyskali wymienieni od Urzędów Ziemskich na podstawie świadectwa z gminy w Radomyślu wielkim, stwierdzającem fachowość rolniczą i leśną petentów, b) opinii Powiatowego Urzędu Ziemskiego, że nabywcy nie kupują w celach spekulacyjnych, lecz zamierzają osobiście gospodarować, oraz pisma Krajowego Inspektoratu lasów, że ze względów publicznych nie zachodzą żadne przeszkody przeciw przeniesieniu parcel leśnych na rzecz Gardulskich.

Ponieważ publicznie wezwano Urząd Ziemski do dania wyjaśnienia, przeto w interesie prawdy przesyła się powyższą urzędową informację, opartą na znajdujących się w tutejszym Urzędzie aktach.

ZJAZD 14 WOJEWODÓW z całej Polski odbył się w Warszawie pod przewodnictwem ministra Raczkiewicza. Obradowano nad wprowadzeniem oszczędności w administracji redukcją urzędników i ustaleniem granic państwa i województw. Następny Zjazd wojewodów odbędzie się w Toruniu.

LEWICA BANKRUTUJE. Z końcem sierpnia b. r. przestał wychodzić dziennik „Naród", organ lewicowców, bezprzymiotnikowych demokratów, zasilany przez długi czas z funduszów rządowych. Za „Narodem" pójdzie prawdopodobnie „Echo Grodzieńskie", organ Straży Kresowej. Pismo to, chcąc się utrzymać przy życiu, prosi gorąco o pomoc materjalną. Widocznie rząd Straży Kresowej nie wypłacił zapomóg na skutek interpelacji posłów ze Związku Ludowo-Narodowego, aby rząd nie dawał pieniędzy na cele partyjne. Lewica więc bez pomocy rządu zaczyna bankrutować.

CUKROWNICTWO W POLSCE. „Gazeta Warszawska" podaje: Na 88 cukrowni, znajdujących się w Polsce, czynnych jest 68. Z tego przypada na b. Kongresówkę 54, w tem nieczynnych 14, na kresy wschodnie 5, z których czynna jest tylko jedna, na Wielkopolskę 25, z których tylko jedna nieczynna, Małopolskę 2 i Śląsk Cieszyński 1. Produkcja cukru w roku zeszłym wynosiła 30 procent wytwórczości przedwojennej.

ZYSK MONOPOLU TYTONIOWEGO. Dowiadujemy się, że generalna dyrekcja monopolu tytoniowego zamknęła pierwszy okres półroczny 1921 r. czystym zyskiem w kwocie 2,371.361.085 marek.

W SPRAWIE WILEŃSKIEJ ukazał się nowy projekt Hymansa, jeszcze bardziej krzywdzący rację stanu polską od poprzedniego. Projekt ten przewiduje połączenie Wilna z Kownem bez jakiejkolwiek zależności Litwy względem Polski.

W KRAKOWIE aresztowano szajkę szpiegów niemieckich, którzy od dłuższego czasu rozwijali tu wrogą dla państwa polskiego propagandę.

ŻYDOWSKA SZAJKA SZPIEGÓW WYKRADAŁA PLANY WOJSK POLSKICH. W Tarnopolu aresztowano ostatnio znów szajkę składającą się z 5 osób, w tem 4 żydów pod zarzutem szpiegostwa na rzecz sąsiedniego państwa.

Zadaniem ich było wykradzenie planów i rozkazów mobilizacyjnych wojskowych polskich.

WIELE PIENIĘDZY LEŻY BEZUŻYTECZNIE? Prasa polska oblicza, że po skrzyniach różnych skąpców leży koło 20 miljardów marek polskich bezużytecznie. To powoduje brak gotówki w obiegu i druk coraz to nowych pieniędzy, a przez to spadek wartości naszej waluty. A więc nie dusić pieniędzy po skrzyniach!

AMERYKA ŻĄDA ODSZKODOWANIA OD NIEMIEC. Ameryka żąda za zabitych z winy Niemiec podczas wojny światowej cywilnych obywateli amerykańskich oraz za zniszczony przez torpedowce niemieckie majątek amerykański, odszkodowania w wysokości 300 miljonów dolarów oraz na pokrycie kosztów wojsk amerykańskich nad Renem 250 miljonów dolarów.

PREZYDENT HARDING NIE WIERZY W ROZBROJENIE ZUPEŁNE. Prezydent Harding przemawiając na otwarciu szkoły wojskowej w Waszyngtonie, wyraził nadzieję, że wkrótce zmniejszyć będzie można ciężar zbrojeń, lecz „nigdy nie nastąpi czas, kiedy obejść by się można bez utrzymywania siły zbrojnej".

LLOYD GEORGE CIĘŻKO ZACHOROWAŁ. Lloyd George ciężko zachorował. Stan zdrowia budzi poważne obawy. Cierpi on silne dreszcze.

GABINET BRIANDA ZACHWIANY? Koła polityczne twierdzą w dalszym ciągu, że gabinet Brianda ustąpi po obecnych ferjach parlamentarnych. Następcą jego ma być minister Loucher.

12 MILJARDÓW DEFICYTU Z POWODU OSZUSTW URZĘDNIKÓW CZESKICH. Urzędowa „Republika" czeska donosi, że najwyższy urząd kontroli państwowej stwierdził w dwóch likwidujących się państwowych centralach gospodarczych niedobór w wysokości 12 miljardów koron czeskich. Niedobór ten powstał wskutek oszustw i nadużyć urzędników.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Hipolit Romański, Bukaczowce 50 M. — Stefan Matlak, Miłocin 20 M. — Aniela Burtanowa, Kraków 1.000 M. — Mieczysław Świderski, Kraków 125 M. — Piotr Kądzioła, Ryczów 125 M. — Karol Praxmajer, Włodzimirce 50 M. — Leon Buczkowski, Chlebowice 30 M. — Ks. Ludwik Martynowicz, Budzanów 80 M. — Mikołaj Mielnik, Sałomonowa Górka 78 M. — Piotr Wojnar, Święcany 10 M. — Ks. Dr. Wawrzyniec Dudziak, Dębica 50 M. — Mikołaj Filipek, Chrzanów 100 M. — Józef Turek, Drohobycz 75 M. — Michał Potocki, Czermiów Nowy 10 M. — Ignacy Wierzbicki, Rydoduby 20 M. — Mikołaj Szczepański, Czahary zbar. 100 M. — Wojciech Mołek, Jagiełła 50 M.

NA FUNDUSZ X. STOJAŁOWSKIEGO: Góral od Żywca 100 M.

Nauka o muchach.

W jednej z gazet ludowych czytamy:

Gdzie rodzi się mucha? — We wszelkiem brudzie. Niema dla niej brudu zbyt wielkiego.

Dokąd mucha leci, gdy się zerwie z gnoju lub wyplutej przez kogoś śliny? — Do izby, do śpiżarni, wogóle tam, gdzie jest jakie jadło.

Co mucha tam robi? — Siada na chlebie, na cukrze i na każdem jadle. Wpija łapki w masło i kąpie się w mleku.

Czy mucha siada na człowieku chorym na gruźlicę, tyfus lub cholerę? — Siada i może potem przelecieć na ciebie.

Czy więc mucha jest niebezpieczną? — Tak mucha jest wrogiem niebezpieczniejszym dla człowieka, niż dzikie zwierzęta i gady jadowite.

Jakie choroby może przenieść mucha na ciebie? — Tyfus, gruźlicę, cholerę i inne.

Jak przenosi zarazki tych chorób? — Na skrzydełkach i łapkach kosmatych.

Czy muchy zabiły już kogo, przenosząc zarazy? — Zabiły więcej żołnierzy podczas wojny, niż kule ze strzelb i armat.

Gdzie najwięcej chorują ludzie na tyfus, gruźlicę i inne choroby zaraźliwe — Tam, gdzie jest najwięcej much.

A gdzie jest najwięcej much? — Tam, gdzie jest najwięcej brudu.

Dlaczego powinniśmy tępić muchy? — Dlatego, żeby one nas nie tępiły.

Jak powinniśmy tępić muchy? — Przez utrzymywanie czystości, usuwanie brudu z mieszkania i dokoła domu, przez umyślne przykrywanie od nich wszelkiego jadła, wreszcie przy pomocy lepkiego papieru, nafty, naczyń do łapania much itp.

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzione 15 lipca 1921 dokumenta zwolnienia na nazwisko Józefa Wyskla z Pantalowic pow. Przeworsk Nr. 37.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.